

## ANDRZEJ KOT

ur. 1946; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, PRL
Słowa kluczowe	Doświadczalna Oficyna Graficzna, ulica Finlandzka 10, Leon Urbański, Muzeum Karykatury w Warszawie, Krzysztof Jerominek, Henryk Lecyk, Józef Kot

### Warszawa – Doświadczalna Oficyna Graficzna

Jak mnie choroba ścięła, schizofrenia, byłem na rencie i tak zacząłem właściwie tuszem, piórem, dłutem, piórkiem różnego rodzaju eksperymenty robić z kaligrafią, z literą i z projektowaniem graficznym – zaczęła mnie fascynować kaligrafia. Nie byłem zależny od czcionki drukarskiej, od składu drukarskiego. Kaligrafią [jeszcze] w domu kultury się zacząłem zajmować. Jeszcze nie było dobrego sprzętu, ale trzeba było wypisywać dyplomy, czasami podziękowania, różnego rodzaju formy. I trzeba było użyć pisma ręcznego. Były kłopoty czasem z terminem, żeby skorzystać z drukowania, to były lata sześćdziesiąte, w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych. Rozrysowałem się i nieraz kaligrafowałem, efektem tego było właśnie, powstała propozycja alfabetu. Też robiłem w latach osiemdziesiątych kaligrafowany „Traktat moralny” Miłosza czy „Treny” Kochanowskiego. W pewnym momencie trafiłem do Doświadczalnej Oficyny Graficznej PSP w Warszawie. Brat miał mieć tam zajęcia, to był siedemdziesiąty szósty albo siedemdziesiąty siódmy. Tam zaprzyjaźniłem się z drukarzami. Studenci mieli zajęcia w ASP i ja się z nimi tak jakoś dobiłem do nich. I tam właśnie robiłem pewne eksperymenty typograficzne już, na zecerce ręcznej.

Przemieszkiwałem z bratem. Trochę w Dziekance. Potem brat wynajął na Jelonkach, w willi pomieszczenia i tam żeśmy robili właśnie. To żeśmy zarobkowo robili nawet na tekstyliach, na koszulkach nadruki z linorytów. W Doświadczalnej Oficynie Graficznej praktykowałem, tam był sławny Leon Urbański, typograf. Ja dużo lat fascynowałem się [nim]. Kupowałem jego książki, pocztówki, które wydawał. To były seria aforystyki, „Sonety” Szekspira i seria Ossolineum. To były „Aśwaghosza”, „Rubajjaty”, „Dialogi konfucjańskie” – on wydawał dużo książek. Sam nie tęskniłem do tego, aby projektować książki, ale fascynowałem się i kibicowałem tym, którzy umieją ładnie książkę zrobić. Czytałem dużo. Fascynowałem się wydaniem [Leona Urbańskiego]; kulturą wydawniczą, jaką robił, realizacjami książkowymi. Czasem robił serie

wydawnicze – książka o książce na przykład. Projektował logotypy – znaki firmowe i kaligramy jego, te piękne książeczki były w moich zbiorach. Fascynowałem się kulturą projektowania książki w jego właśnie wydaniu.

[Urbański] miał satyryczne podejście do życia, do kwestii, do spraw. Humorkiem tryskał, tak że nikt nie był zmęczony. Kabaret odchodził w Oficynie taki, że mogliby pozazdrościć nam Olga Lipińska, Dziewoński, Michnikowski, tak że było wesoło w Oficynie Doświadczalnej. Humorku nam nie brakowało, czasem i zjawiała się – na stole – procentówka.

Jak trafiłem ze studentami ASP, bo studenci ASP mieli praktyki [przez] miesiąc w Oficynie, to ja poszedłem za brata ze studentami i jakoś się zbliżyłem do niego, i potem dużo razy ześmy się przyjaźnili. Wysyłałem mu swoje prace. Często korzystałem z jego uwag, korekty mi nanosił na prace. Ale to było wszystko swobodnie. To był bardzo kulturalny pan, humanista taki, przekora, przechera – on dużo tego układał, grę słowną uprawiał taką; na przykład, ułożył w pewnym momencie o mnie, jak to się wyraził w ten sposób, że: „Każdy negatyw ma swój pozytyw” i „Każdy pozytyw ma swój negatyw”. Wymyślał takie właśnie rymowanki, dużo sypał takimi kupletami. Żonglerka słowem była niesamowita. On też robił druki ulotne, bardzo ciekawe, z pasją niezwykłą. I ornamentykę, potrafił przepięknie budować wzór. Na przykład, zrobił na zasadzie orientalnej niezwykle właśnie budowę z ornamentów – układał takie układanki z ornamentu. Bardzo ładnie umiał zastosować ornament do pisma, jako ilustrację.

Ja już zacząłem robić natomiast satyrę graficzną. Pocztówki wydawałem, jakieś takie z motywami różnego rodzaju. Dużo ekslibrisów. Wtedy ześmy właśnie zrobili, tak jakoś wspólnie, Konstantego Ildefonsa-Gałczyńskiego, o wróbelku taką pracę, która poszła właśnie na międzynarodową wystawę w Brnie, na Morawach. A takie inne sprawy to pozostawiał mi. Już nie ingerował. Wiedział, że dobrze idę, dobrą drogą, że dam sobie radę. Ja dużo czasu tam spędzałem; była drukarnia, były ładne pisma sprowadzone z Typoartu z Drezna. Garamond, przepiękne czcionki, niektóre galwanotypy, klisze, poza tym papiery, były niesamowite. Niezwykłe papiery, z różnych papierni świata. To aż się prosiło coś ładnego na to sprzedać i to w formie wydawniczej. Czy to pocztówki, czy ekslibrisy, wizytówki czy jakieś formy, jakieś satyry. Współpracowałem częściowo z Muzeum Karykatury w Warszawie. Robiłem tam pewne rzeczy jeszcze dla Eryka Lipińskiego. Pan Leon Urbański często zdobywał nagrody na Ibie [IBA] za swoje opracowania książkowe. Tam „Sonety” Szekspira były nagrodzone, w brokacie – płócienna oprawa, brokat specjalny. Były wydane w sześćdziesiątym czwartym, sześćdziesiątym piątym. On zdobył wtedy srebrny medal za to.

Tam [W Oficynie Doświadczalnej] była wydana właśnie „Prawdziwa cnotka nie boi się kotka”, ukazała się chyba w osiemdziesiątym piątym czy szóstym i trafiła właśnie na Międzynarodowe Wystawy Najpiękniejszych Książek Świata, na [IBA] Ibie w Lipsku. To najpiękniejsze książki świata. Internationale Buchkunst Ausstellung – sztuka

książki. Wydała [ją] Doświadczalna Oficyna Graficzna w opracowaniu Leona Urbańskiego. I on wybrał materiał. W trzech technikach była wydana ta książka – w sitodruku, offsecie i typografii – bardzo ładnie zachowano się w Lipsku. Burmistrz miasta dał nam specjalną nagrodę. To były ekslibrisy i grafika różnego rodzaju. Tam były właśnie prace graficzne. Ta książeczka jest w Bibliotece Łopacińskiego, można zobaczyć, mają w zbiorach. Bo ja nie mam. Tekst napisał pan Andrzej Matynia, redaktor z dawnego czasopisma „Projekt”. Ja zrobiłem satyryczny taki rysunek z jakimś kotem, główką kota, ogonem. Takie szpilki w ogonie i to nazwałem „Prawdziwa cnotka nie boi się kotka”. To, to było wzięte z przekory dawnych „Szpilek”, bo tam było – „Prawdziwa cnota krytyk się nie boi”. To ja to przerobiłem na swoje. To takich chwytów, różnego rodzaju przekory, nauczył mnie właśnie Leon Urbański. Odważył mnie.

Doświadczalna Oficyna Graficzna PSP – ona była założona w sześćdziesiątym czwartym roku przez Leona Urbańskiego i jego profesora. Tam robiono właśnie pięknodruki, najpiękniej. Tam szła też poczta dyplomatyczna. Tam wykonywano prace dla ministerstwa różnego rodzaju. Dużo tam robiono. Dyplomy były robione, afisze techniką typograficzną. I tam były też robione tomiki, aforystyki, które wstępnie przygotowywał Leon Urbański. Z DOG-iem współpracował chyba od siedemdziesiątego siódmego do osiemdziesiątego piątego, zdaje się. Tak, bo w osiemdziesiątym piątym zlikwidowano drukarnię.

[To było] na Finlandzkiej 10. [Budynek] był z cegły, z epoki stalinizmu, przypominał troszkę to skrzydło, które teraz dobudowali w Bibliotece Łopacińskiego, z cegły. Na parterze była oficynka. Trochę tam ją w pewnym momencie odnowiono, Doświadczalna Oficyna Graficzna była na parterze, a górą były pracownie PSP – Pracownie Sztuk Plastycznych. Artyści nie mieli swoich pracowni w epoce stalinizmu jeszcze, to przychodzili, wykonywali swoje prace. Tam [w DOG-u] było kilka pomieszczeń, bo było biuro, była zecernia, hala maszyn, magazyn na papiery. Trochę socjalnego tam pokoiku też było.

[Pracował tam] Krzysztof Jerominek, zecer nadworny Leona Urbańskiego, który mu powierzał właśnie prace typograficzne, żeby wykonywał zecerkę. Tam był Henryk Lecyk – on praktykował zecerstwo jeszcze jako uczeń Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu. A potem pracował też w Drukarni im. Rewolucji Październikowej w Warszawie. On umiał też składać po chińsku. Po chińsku uczył się, jak była wydawana „Polska” dla Chin. Był przeszkolony do składu chińskiego. Edward Zawacki, to był introligator. Maszynista, który obsługiwał maszynę typograficzną, docisk, tygiel i płaską, pełnoformatową. Był bardzo sympatyczny pan Bogdan Madej – był tam korektorem.

Jeszcze Józef Kot, on też prowadził własną drukarnię Kobis przy Foksal i w Legionowie. I on wykonywał bardzo, bardzo pięknie druk, powierzał mu Urbański drukowanie. W Doświadczalnej Oficynie on był drukarzem, czyli maszynista typograficzny. Tam było dwóch drukarzy typograficznych – pan Jurek i pan Józef

właśnie, oni mi wykonywali pewne prace – mieli swoje patenty, czasem i oryginalnego druku, ciekawe na pięknych, wspaniałych papierach, z różnych papierni, na czerpanych maszynowo, ręcznie, w kolorystyce, fakturach. Klimat był wspaniały, taki humor i biesiady, i piękna praca twórcza, właśnie z literą, z ornamentem, z papierem. Zaopatrzenie było znakomite – papiery drukowe z różnych papierni świata, w kolorystyce, i fakturze, i gramaturze. Tak że część tych papierów przywoziłem tutaj, do Lublina, ścinków, różnego rodzaju odpadów produkcyjnych. Przywoziłem do domu kultury, bo wtedy z domu tak kursowałem między Warszawą a Lublinem, już wtedy byłem osierociąły, bo to zmarła mi [matka], zmarł mi ojciec.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2008-03-19
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Transkrypcja</b>	Galicki Dariusz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik, Maciej Tuora
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"